

TOM DRUGI

PODSTAWOWE  
ELEMENTY  
ŻYCIA  
CHRZEŚCIJAŃSKIEGO

*W*ITNESS LEE  
I WATCHMAN NEE

T O M   D R U G I

PODSTAWOWE  
ELEMENTY  
ŻYCIA  
CHRZEŚCIJAŃSKIEGO

WITNESS LEE I WATCHMAN NEE

Wyłącznie bezpłatna dystrybucja.  
Książki te nie podlegają sprzedaży.

***Living Stream Ministry***  
Anaheim, California • [www.lsm.org](http://www.lsm.org)

© 2003 Living Stream Ministry

Wszelkie prawa zastrzeżone. Książka, ani żadna jej część, nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody Wydawcy.

Wydanie przeznaczone do masowej dystrybucji – maj 2003 r.

ISBN: 0-7363-2353-8

Tłumaczenie z języka angielskiego  
Tytuł oryginału: *Basic Elements of the Christian Life*, vol. 2  
(Polish Translation)

Wydawnictwo:  
*Living Stream Ministry*  
2431 W. La Palma Ave., Anaheim, CA 92801 USA  
P. O. Box 2121, Anaheim, CA 92814 USA

## SPIS TREŚCI

<i>Rozdział</i>	<i>Strona</i>
Wstęp	9
1 Spędzanie czasu z Panem	11
2 Prosty sposób dotykania Pana	17
3 Głębia przyzywa głębię	23
O dwóch sługach Pańskich	31



Cytaty biblijne opierają się na następujących źródłach: *Biblia Tysiąclecia*, wyd. III poprawione, Pallotinum, Poznań – Warszawa 1980 oraz *Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu* (tzw. *Biblia Warszawska*), BiZTB, Warszawa 1991. W przypadku rozbieżności pomiędzy przekładem polskim a tekstem oryginalnym Biblii, korzystano z przekładów angielskich: ST – *Authorized Version*; NT – *Recovery Version. Revised Edition*, Anaheim 1991, konsultując tłumaczenie wersetów Nowego Testamentu z tekstem greckim interlinearnym (*Grecko-polski Nowy Testament. Wydanie interlinearne z kodami gramatycznymi*, Warszawa 1993).



## WSTĘP

Książka ta składa się z trzech rozdziałów, które przedstawiają niektóre podstawowe elementy życia chrześcijańskiego.

Teksty tutaj zamieszczone zostały wcześniej opublikowane w postaci broszur: *Spędzanie czasu z Panem* i *Prosty sposób dotykania Pana* Witnessa Lee oraz *Głębia przyzywa głębię* Watchmana Nee.





## ROZDZIAŁ PIERWSZY

### SPĘDZANIE CZASU Z PANEM

W swej książce na temat modlitwy Andrew Murray mówi o pytaniu, które zadał niegdyś prowadzący na konferencji dla pastorów: „Każdy z obecnych tutaj, kto modli się codziennie trzydzieści minut, niech podniesie rękę”. Spośród całego zgromadzenia podniosła się w górę tylko jedna ręka! Następnie prowadzący poprosił, aby podnieśli ręce wszyscy, którzy modlą się piętnaście minut dziennie. W górę poszła połowa rąk. Gdy zapytał, kto modli się pięć minut dziennie, podniosła ręce cała reszta. Czy nie tak wygląda dziś nasza sytuacja? Wszyscy musimy zadać sobie to pytanie: ile czasu spędzam codziennie z Panem? Chrześcijanie najbardziej potrzebują dziś codziennie poświęcać czas na czytanie i modlitwę w obecności Pana.

W sferze fizycznej co dzień musimy poświęcać czas na zdobywanie fizycznego posilenia. Robimy to, spożywając fizyczny pokarm. O ileż więcej czasu musimy poświęcić, by uzyskać duchowe posilenie spożywając duchowy pokarm! Sytuacja obecnie wygląda tak, że prawie wszyscy chrześcijanie potrafią studiować, zapamiętywać, rozważać i badać Pismo, poszukując wiedzy, natomiast bardzo nieliczni tylko wiedzą, jak przychodzić do Słowa Bożego, by radować się Panem i przyjmować duchowe posilenie.

Jako ludzie, w których żyje Bóg, musimy każdego dnia wyznaczyć sobie określony czas na kontakt z Bożym Słowem, by radować się Panem, karmić Nim i przyjmować od Niego duchowe posilenie. Z doświadczeń i świadectw innych jasno wynika, że codziennie musimy spędzać z Panem co najmniej pół godziny, by kontaktować się z Nim i otrzymać od Niego wzmocnienie. Powinniśmy spędzać ten czas na czytaniu i modlitwie, a nie można tego zrobić właściwie w ciągu dziesięciu minut. Na to, aby się odpowiednio modlić i czytać, potrzeba

więcej czasu. Nawet pół godziny na czytanie i modlitwę to za krótko, ale z pewnością możemy codziennie spędzić z Panem pół godziny, modląc się czytaniem Słowem, a najlepszą porą na to jest poranek.

W ciągu tych trzydziestu minut musimy zapomnieć o wiedzy, poselstwie, o tym, co mamy zrobić, pracy itd. Wszystko to trzeba odłożyć, a całą swą uwagę musimy zwrócić na to, byśmy właściwie i odpowiednio spędzili czas w obecności Pana. To pierwsze i podstawowe doświadczenie, które muszą osiąść wszyscy chrześcijanie — chrześcijanie to przecież synowie Boży. Przez co najmniej trzydzieści minut każdego dnia musimy uczyć się nie korzystać tyle z własnego umysłu, ile w zamian ćwiczyć ducha modląc się Słowem. To niemożliwe, by chrześcijanin, który spędza mniej niż trzydzieści minut dziennie w obecności Pana, był odpowiednio duchowy i zdrowy. Jest to ustalona zasada. Czy ktoś, kto nie je codziennie, może być zdrowy?

Jeśli będziemy to robili przez dłuższy okres, Pan dokona w nas wielkiej zmiany. Nasze doświadczenie Chrystusa się pogłębi, czego efektem będzie nasz zwycięski wpływ na innych. Sytuacja wśród nas radykalnie się zmieni — nie dzięki nauczaniu, studiowaniu i napomnianiu, lecz dzięki kontaktowaniu się z Panem.

Musimy ponieść koszt, aby spędzać ten czas z Panem ze względu na nasz duchowy wzrost. Rano nie powinniśmy z przyjemnością leżeć długo w łóżku. Watchman Nee powiedział nam kiedyś, że jeśli kochamy łóżko, nigdy nie będziemy mogli kochać Pana. W każdym z nas toczy się prawdziwa walka pomiędzy wyborem Pana a łóżka.

Jeśli dzięki miłosierdziu i łasce Pana postanowimy, że chcemy spędzać codziennie więcej czasu w Jego obecności, co wówczas mamy zrobić? W jaki sposób możemy dotknąć Słowa Bożego, aby uzyskać posilenie i radość? Musimy nauczyć się jednego — połączyć czytanie z modlitwą. Musimy kontaktować się z Panem, łącząc czytanie Biblii z modlitwą i modlitwę z czytaniem. Dlatego właśnie używamy nowego wyrażenia: modlitwa Słowem. Musimy czytać Słowo z modlitwą.

Zacznij spontanicznie, ofiarowując Panu krótką modlitwę. Następnie otwórz Biblię i zacznij czytać. Podczas czytania spontanicznie odpowiadaj Panu tym, co czytasz. Nie czytaj zbyt wielu wersetów naraz, na przykład całego paragrafu czy dłuższego fragmentu, zanim zaczniesz się modlić. W trakcie czytania odpowiadaj Panu modlitwą.

Nie staraj się modlić długimi zdaniami i nie módl się o wiele spraw, prosząc Pana, by coś dla ciebie zrobił. Po prostu ucz się modlić słowami, które czytasz. Wartościowa modlitwa to taka modlitwa, podczas której nawiązujesz kontakt z Panem poprzez wypowiedanie bądź wyrażanie swojej wewnętrznej reakcji na Słowo, które czytasz.

Nie powinniśmy spędzać tych trzydziestu minut dziennie, prosząc Pana, by uczynił wiele rzeczy, lecz po prostu pozostawać w łączności z Nim i radować się Nim. Im więcej się Nim radujemy, tym bardziej On będzie zadowolony. Jeśli będziemy prosili Go, by zrobił to czy tamto, On odpowie: „Niemądre dziecko, nie musisz prosić Mnie, bym to wszystko zrobił. Potrafię się o to zatroszczyć; ty masz tylko się Mną radować”.

W Nowym Testamencie Pan Jezus mówi, że Słowo Boże jest duchowym pokarmem: „Lecz On mu odparł: Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4,4). Każde słowo, które wychodzi z ust Pana, to duchowy pokarm, który nas posila. Pismo pokazuje co najmniej trzy przykłady tych, którzy jedli Słowo Boże. Jednym z nich jest Jeremiasz, który powiedział: „Ilekróć pojawiały się Twoje słowa, jadłem je”... (Jr 15,16). Stwierdzenie to nie pasuje do naszej ludzkiej koncepcji. Gdyby nie było to napisane w Biblii, nigdy byśmy nie pomyśleli, że musimy jeść Słowo Boże. Moglibyśmy powiedzieć, że musimy uczyć się Słowa i studiować je. Co najwyżej stwierdzilibyśmy, że musimy przyjmować Słowo Boże. Nigdy jednak nie użylibyśmy słowa „jeść”! Jeremiasz jadł słowo Boga. Znaczy to, że przyjmował je w głąb swej istoty, przyswajał je i czynił częścią siebie.

W tym samym wersecie Jeremiasz powiedział również: „Twoje słowo stawało się dla mnie rozkoszą i radością serca mego”. To swego rodzaju radowanie się. Kiedy Słowo zostało zjedzone, stało się rozkoszą i radością proroka. Rozkoszy doświadcza się wewnątrz, a radość wyraża się na zewnątrz. Słowem Bożym możemy się radować; kiedy przyjmujemy je w głąb swej istoty i przyswajamy je, staje się ono rozkoszą wewnątrz nas i radością na zewnątrz.

Jest również wiele innych wersetów, które przedstawiają tę samą myśl. Dawid powiedział: „O, jak słodkie jest słowo Twoje dla podniebienia mego, słodsze niż miód dla ust moich!” (Ps 119,103). Słowo

jest radością i jest jeszcze słodsze i przyjemniejsze dla naszego podniebienia niż miód. Na podstawie wszystkich tych wersetów możemy sobie uświadomić, że Słowo Boże jest nie tylko po to, byśmy się go uczyli, lecz jeszcze bardziej po to, byśmy je smakowali, jedli, byśmy się nim radowali i trawili je.

W Pierwszym Liście Piotra 2,2-3 widzimy, że jedzenie Słowa to kosztowanie Pana. „Jako nowonarodzone niemowlęta zapagnijcie niesfażowanego mleka Słowa, abyście dzięki niemu wzrastali ku zbawieniu — jeżeli tylko zasmakowaliście, że dobry jest Pan”. W wersecie drugim mamy jedzenie Słowa, a w wersecie trzecim smakowanie Pana. Kiedy jemy Słowo Boże jako duchowe posilenie, smakujemy Pana. Dlatego właśnie, tak jak Jeremiasz, musimy jeść Słowo; wtedy będziemy radowali się Panem i otrzymamy duchowe posilenie.

Innym ważnym werseciem jest Pierwszy List do Tymoteusza 4,6b: „Będziesz dobrym sługą Chrystusa Jezusa, karmionym słowami wiary”. Być może jesteś w chrześcijaństwie od wielu lat. Czy pomyślałeś kiedyś o tym, że musisz być karmiony Słowem Bożym? Na ogół myślimy, że musimy być „nauczani” w Słowie, przez Słowo i za pomocą Słowa. Ilu chrześcijan jednak zauważyło słowo „karmiony”? Ilu słyszało kiedyś poselstwo akcentujące ważność karmienia Słowem?

Tymczasem apostoł Paweł zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że Słowo Boże jest pokarmem, który ma posilać dzieci Boże. Musimy posilać się Słowem, a nie jedynie się go uczyć. Chwała Panu, mamy się posilać! Alleluja, musimy posilać się Słowem, a nie tylko uczyć się litery! Paweł nie kładzie tu nacisku na to, że powinniśmy uczyć się w celu zdobycia wiedzy, lecz na to, że powinniśmy posilać się bogactwami Słowa.

Jaki zamiar towarzyszy nam, gdy bierzemy do ręki Pismo? Czy nie robiliśmy tego przez wiele lat po to tylko, żeby je poznać, nauczyć się czegoś lub coś zrozumieć? Uważaliśmy, że Biblia jest swego rodzaju nauką, księgą pełną doktryn. Podchodziliśmy więc do Słowa, by coś zrozumieć i czegoś się dowiedzieć. Do tego jednak, by zrozumieć Słowo Boże, nie powinniśmy używać jedynie naszego wspólnego umysłu wraz z jego tajemniczą zdolnością wnioskowania. Musimy o tym zapomnieć. Nie powinniśmy tak bardzo cenić umysłu i umiejętności wnioskowania. Musimy być ślepcami, a nawet głupcami, którzy przychodzą po prostu do Słowa po to, by używać ducha

i modlić się czytaniem Słowem. Zapomnij o starym, tradycyjnym sposobie!

Jeśli nie umiemy modlić się czytaniem Słowem, będziemy modlić się w następujący sposób. Najpierw wstaniemy wcześniej rano z odczuciem, że musimy się pomodlić. Następnie będziemy próbowali modlić się następująco: „Panie, dziękuję Ci, że jesteś taki dobry... że dałeś mi pokój... że uchroniłeś mnie od różnych niebezpieczeństw...” Wtedy nagle przypomnimy sobie, że musimy gdzieś pojechać: „Oj, udaję się w podróż... Panie, bądź dla mnie miłosierny w podróży... daj mi bezpieczeństwo... uchron mnie od wypadku samochodowego...” Po dłuższym wahaniu dopowiemy: „Mam przyjaciela w Wietnamie... Panie, pamiętaj o nim... pamiętaj o Jakubie w Wietnamie... i o Janie w Niemczech... Panie, Jan tam jest... potrzebuje Twojej opieki...”

Musimy sobie uczciwie odpowiedzieć na jedno pytanie. Co daje nam taka modlitwa? Większość chrześcijan modli się w ten sposób. Czy jednak otrzymują posilenie? Czy zyskują coś, co sprawia, że są pełni rozkoszy od wewnątrz i radości na zewnątrz? Nie!

Właściwy sposób wygląda tak: najpierw weź Biblię do ręki, żeby się modlić. Nie musisz zamykać przy tym oczu. Gdy się modlisz, skieruj wzrok na Słowo. We wszystkich sześćdziesięciu sześciu księgach Biblii nie zdołamy znaleźć ani jednego wersetu, który by mówił, że powinniśmy modlić się z zamkniętymi oczami. Jest za to werset, który mówi, że Jezus podniósł oczy ku niebu, mówiąc: „Ojcze”... (J 17,1). Gdy się modlił, patrzył na niebo! Nie chcemy spierać się tu o doktryny, ale musimy sobie uświadomić, że nie ma potrzeby, abyśmy zamykali oczy do modlitwy. Po prostu patrz na wydrukowaną stronę, która mówi: „Na początku”... Wtedy, z oczami skupionymi na Słowie, modląc się z głębi swej istoty, mów: „O, Panie, na początku! Panie, wychwalam Cię, na początku było Słowo. Chociaż nie wiem, czym jest Słowo, Słowo tam było. Chwalę Cię, Panie! Na początku! Alleluja! Na początku! O, Panie! Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo”. Spróbuj się po prostu modlić w ten sposób. Być może sięgniesz po inny werset. „Przeto teraz nie ma żadnego potępienia”. „O, Panie, przeto teraz nie ma żadnego potępienia! O, Panie, teraz nie ma żadnego potępienia. Amen. Teraz. O, Panie. Teraz. Amen! Teraz nie ma żadnego potępienia. Chwała Panu! Alleluja! Żadnego potępienia!” itd.

Podczas modlitwy Słowem nie ma potrzeby, byśmy układali jakieś zdania i tworzyli modlitwę. Po prostu czytaj Słowo, modląc się nim. Módl się słowami Biblii dokładnie tak, jak są one napisane. Na koniec zobaczysz, że cała Biblia jest modlitewnikiem! Nie tylko „Modlitwa Pańska” jest modlitwą, lecz cała Biblia jest modlitwą. Otwórz ją na dowolnej stronie, dowolnej linijce, dowolnym słowie i zacznij modlić się tą częścią Słowa. Jeśli będziesz kontynuował taką modlitwę Słowem w obecności Pana przez trzydzieści minut, zobaczysz, jakie otrzymasz oświecenie, nawodnienie, posilenie, odświeżenie, wzmocnienie i zaspokojenie. W ciągu tych trzydziestu minut zjesz duchowe śniadanie, które wystarczy ci na cały dzień!

Chociaż możesz nie rozumieć danego fragmentu, będziesz jednak posilony, ponieważ naprawdę jest coś z Boga w Jego Słowie. Słowo Boże jest Jego oddechem. (Drugi List do Tymoteusza 3,16 mówi: „Całe Pismo jest tchnione przez Boga”).

Nie próbuj jedynie uczyć się Biblii. Musimy sobie uświadomić, że jest to księga życia, a nie księga wiedzy. Księga ta jest boskim ucieleśnieniem żywego Ducha, On zaś jest życiem. Właściwy sposób to nie studiowanie ani nauka, tylko kontaktowanie się ze Słowem poprzez ćwiczenie ducha w modlitwie Słowem. Doświadczenie tysięcy świętych dowiodło, że jest to właściwy sposób. Ten sposób przychodzenia do Biblii zrewolucjonizował ich życie. Jeśli zechcesz spróbować tego przez pięć poranków, również przeżyjesz zmianę. Całe twoje wyobrażenie na temat Biblii radykalnie się zmieni. Może to nie działać zbyt dobrze na początku, ale z czasem zaczniesz dotykać żywego Ducha.

Kościół dzisiaj nie potrzebuje więcej poznania ani nauk, lecz posilenia, a Pan posila swoje Ciało za pomocą swego Słowa. Pan z niecierpliwością oczekuje na możliwość, by nas posilił i stać się naszą radością. Modlitwa czytaniem Słowem daje Mu taką możliwość. Dzięki takiej modlitwie Chrystus będzie mógł wprowadzić w nas, a nawet wtopić wszystkie swe bogactwa. Żadna nauka, doktryna ani wiedza nie zdoła do takiego stopnia wtopić w nas Chrystusa. Jest to możliwe wyłącznie dzięki takiemu rodzajowi modlitwy. Dlatego wszyscy musimy uczyć się modlić w ten sposób. Ostatecznie zostaniemy wyprowadzeni z siebie, przepojeni Chrystusem i przesiąknięci Duchem.

## ROZDZIAŁ DRUGI

### PROSTY SPOSÓB DOTYKANIA PANA

W swoich Listach Paweł odkrywa przed nami wyraźnie i stanowczo ostateczny, a także obiektywny cel chrześcijańskiej drogi: „Żeby poznać Go” (Flp 3,10), „Dla mnie życiem jest Chrystus” (Flp 1,21), „Chrystus, który jest życiem naszym” (Kol 3,4). Na podstawie tych wersetów widzimy, że rzeczywistością i centrum życia chrześcijańskiego jest po prostu sam Chrystus.

Jako ludzie, którzy narodzili się z Boga i w których żyje Chrystus, wszyscy chrześcijanie muszą dzięki miłosierdziu Pana osiągnąć stan, w którym nie będą już zajmowali się wyłącznie uczeniem się o Chrystusie, robieniem czegoś dla Niego, a nawet służeniem Mu, lecz raczej będą naprawdę Go dotykać i doświadczać w żywy sposób każdego dnia. List do Rzymian 5,10 składa następujące świadectwo: „Jeżeli bowiem, będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna, to tym bardziej, będąc już pojednani, dostąpimy zbawienia w życiu Jego”. „Tym bardziej” musi oznaczać, że potrzebujemy więcej Chrystusa. Doświadczenie początkowego zbawienia to dla chrześcijanina naprawdę coś wspaniałego. Jest on teraz tym, który narodził się z Boga, „tym bardziej” jednak musi zostać zbawiony przez życie Chrystusa. Każdy, kto zna Chrystusa jako swego Zbawiciela, może i musi wejść w to doświadczenie „tym bardziej”, które jest wejściem w pełnię i rzeczywistość życia całkowicie skupionego na Chrystusie – w doświadczanie Go, dotykaniu Go i radowanie się Nim w każdej chwili.

#### ODKUPIENIE

Dzisiaj Pan uczynił siebie dostępnym dla wszystkich chrześcijan, aby mogli oni się z Nim kontaktować oraz doświadczać Go w pełny



i żywy sposób. Biblia ukazuje nam fakt, że na początku Jezus Chrystus był Bogiem (J 1,1). Następnie, pewnego dnia, ten Bóg stał się człowiekiem, by zamieszkać na ziemi (J 1,14) i wszystkich odkupić. Żył wśród nas jako Baranek Boży, abyśmy przez przelanie Jego krwi mogli uczestniczyć w odkupieniu (Ef 1,7) i pojednać się z Bogiem. To naprawdę chwalebne! Chrystus stał się człowiekiem, żył na ziemi przez trzydzieści trzy i pół roku oraz dokonał odkupienia dla wszystkich. Gdyby jednak na tym poprzestał, byłby to już koniec naszego chrześcijańskiego doświadczenia. Wszyscy mogliby się radować przebaczeniem grzechów, ale nikt nie mógłby zostać zbawiony przez Jego życie. Nikt nie mógłby Go dotykać i doświadczać w normalny, praktyczny sposób. Co więc uczynił Chrystus, aby każdy chrześcijanin mógł doświadczyć tego „tym bardziej”? Czy został jedynie ukrzyżowany, a następnie pogrzebany? Czy to był koniec? Musimy chwalić Go za to, że jest coś znacznie więcej!

### ŻYCIODAJNY DUCH

Na krótko przed ukrzyżowaniem Pan powiedział swoim uczniom, że jest teraz pomiędzy nimi, lecz będzie w nich (J 14,16-20). W jaki sposób mogło się to dokonać? Gdyby Jezus tylko umarł, został pogrzebany i na tym poprzestał, nigdy nie mógłby wejść do wnętrza swoich uczniów ani też dzisiaj nie mógłby wejść w swój lud. Jednakże chwala Panu, że w trzy dni po pogrzebie przebił się On przez więzy śmierci i został wzbudzony z martwych. Zadajmy więc sobie pytanie: w jakiej postaci On dzisiaj istnieje? Jest Duchem! „Ostatni Adam [Chrystus] stał się życiodajnym Duchem” (1 Kor 15,45).

Jezus powiedział swoim uczniom, że wejdzie w nich. Dlatego wkrótce po swym zmartwychwstaniu pojawił się przed nimi w pokoju, którego drzwi były zamknięte. Nigdy nie mógłby tego zrobić, gdyby nie był Duchem. Tam „tchnął na nich i powiedział im: Przyjmijcie Ducha Świętego” (J 20,22). W tym momencie Jezus, który był pomiędzy nimi i na zewnątrz nich, wszedł w nich. Chrystus nie mógłby nigdy wejść w swoich uczniów, gdyby nie był Duchem. „Pan zaś jest Duchem” (2 Kor 3,17) i ten życiodajny Duch mieszka we wszystkich, którzy pojednali się z Bogiem, by być ich obfitym zasobem i wszystkim, czego potrzebują. Ponieważ Chrystus stał się Duchem i wszedł w tych, którzy Go przyjęli, jest teraz dla nich bardzo dostępny; bar-

dzo łatwo mogą się z Nim kontaktować, doświadczać Go, a nawet radować się Nim. „Tym bardziej dostąpimy zbawienia w życiu Jego”.

### WZYWANIE PANA

Wszystko to jest doprawdy wspaniałe! To prawdziwy cud, że Chrystus stał się człowiekiem, dokonał dla nas odkupienia, stał się Duchem, a teraz wszedł w nas, by być naszym życiem i wszystkim dla nas. Musimy sobie jednak zadać następujące pytanie: w jaki sposób możemy praktycznie dotykać i doświadczać Chrystusa jako życia w każdej chwili? Pan dał nam coś bardzo prostego. Jedyne, co musimy robić, to wzywać Go — a wówczas będziemy dotykali Tego, który jest zasobem życia. W Liście do Rzymian 10,12b-13 Biblia mówi: „Gdyż jeden jest Pan wszystkich, bogaty dla wszystkich, którzy Go wzywają. Każdy bowiem, kto wzywa imienia Pańskiego, zbawiony będzie”. W przeszłości być może uważaliśmy, że wersety te odnoszą się tylko do doświadczenia początkowego zbawienia. Jednakże każdy chrześcijanin potrzebuje także codziennego zbawienia od grzechu, od swego „ja”, od ludzkiej słabości i od innych negatywnych rzeczy. Od strony pozytywnej potrzebuje także obfitego zasobu Pana, który go posili i wzmocni, aby we wszystkim mógł wzrastać w Chrystusa. Drogą do urzeczywistnienia tego wszystkiego jest po prostu wzywanie imienia Pana. On jest bogaty dla wszystkich, którzy Go wzywają. W Drugim Liście do Tymoteusza 2,22 widzimy, jak Paweł przynagla Tymoteusza, aby prowadził życie chrześcijańskie wraz z tymi, którzy wzywają Pana z czystego serca.

Doświadczanie Chrystusa, jakie Bóg przygotował dla chrześcijanina, ma być dla niego rzeczywiste i ma być świadectwem dla ludzi ze świata. Jak wyglądało świadectwo pierwszych chrześcijan? Byli oni ludźmi, którzy wzywali imienia Pańskiego. Widzimy to w Dziejach Apostolskich 9,14, które mówią, że Paweł przed swym nawróceniem prześladował wszystkich tych, którzy wzywali imienia Pana. Paweł otrzymał od arcykapłanów prawo, by wtrącać do więzienia każdego, kto wzywał Jego imienia. Potwierdza to Pierwszy List do Koryntian 1,2, który pokazuje nam, że pierwsi chrześcijanie wzywali imienia Pana na każdym miejscu.

Wielu chrześcijan zaczęło dziś praktykować wzywanie Pana codziennie, o każdej porze i w każdej chwili, w bardzo prosty i praktyczny sposób. Odkryli oni, ku swej radości, że Pan jest wszystkim,

czego potrzebują oraz że mogą Go dotykać i mieć z Nim społeczność o każdym czasie i w każdych okolicznościach, po prostu wzywając Go z głębi swej istoty. Nie powinniśmy wzywać Pana w sposób obiektywny. Nie wzywamy Chrystusa, który mieszka w niebie. Wzywamy Chrystusa, który jest Duchem i mieszka w naszym duchu (2 Tm 4,22). Wzywając Go z głębi swej istoty, będziemy odczuwali przepływ i społeczność Chrystusa w nas.

### PRAWDZIWA CZEŚĆ

„Lecz nadchodzi godzina i teraz jest, kiedy prawdziwi czciciele będą oddawali Ojcu cześć w duchu i w rzeczywistości; bo i Ojciec takich szuka, którzy by Mu tak cześć oddawali. Bóg jest Duchem, a ci, którzy Mu cześć oddają, winni Mu ją oddawać w duchu i w rzeczywistości” (J 4,23-24). Bóg pragnie, żeby prawdziwa cześć, oddawana Mu poprzez społeczność, była dla każdego chrześcijanina czymś stałym i życiodajnym. Prawdziwa cześć w tych wersetach to nie zachowywanie określonych zasad, form i nakazów ani uczestniczenie w obrzędach, tylko wzywanie Pana z głębi swej istoty, kontaktowanie się i społeczność z Jezusem Chrystusem, który jest prawdą i rzeczywistością. Ojciec pragnie, abyśmy radowali się Chrystusem i uczestniczyli w prawdziwym oddawaniu czci, które polega na dotykaniu Jego Syna i społeczności z Nim przez cały dzień, każdego dnia. Bóg pragnie, abyśmy – czy to w pracy, czy w klasie, podczas jazdy samochodem, rozmowy z przyjacielem lub na spotkaniach z innymi chrześcijanami – kontaktowali się i mieli społeczność z naszym Panem.

Jeszcze raz musimy uwielbiać Pana i dziękować Mu za to, że nie tylko powiedział nam, iż musimy Go wzywać, oddając Mu cześć w duchu i w rzeczywistości, ale również dał nam bardzo praktyczny i prosty sposób dotykania Go w tej prawdziwej czci. Biblia podaje nam wyraźne przykłady, by pokazać, że możemy dotykać i doświadczać Pana, oddając Mu cześć po prostu przez wzywanie Jego imienia. W Ewangelii Mateusza 8,2 czytamy: „I oto trędowny, przystąpiwszy, oddał Mu cześć, mówiąc: Panie”... Następnie, w tej samej Ewangelii, w wersecie 15,25 czytamy: „Lecz ona przyszła i oddała Mu cześć, mówiąc: Panie”...

Wersety te pomagają nam zobaczyć, że możemy uczestniczyć w prawdziwej czci na każdym miejscu, o każdym czasie i w każdej

sytuacji. Niezależnie od tego, w jakichkolwiek byśmy się znaleźli okolicznościach, możemy oddawać Mu cześć, modląc się po prostu: „O, Panie, o, Panie”. Wielu chrześcijan odkrywa, że proste wdychanie Jego imienia „o, Panie”, kiedy odczuwają pokusę, znajdują się w ucisku lub są bezradni, wprowadza ich w rzeczywisty kontakt i społeczność z Panem oraz w pełne wybawienie od własnego „ja”, grzechu i świata. Kiedy wołamy w ten sposób do Pana z głębi swej istoty, mamy głębokie wewnętrzne poczucie Chrystusa i Jego życia, które płynie i porusza się w nas. W Psalmach odkrywamy, że gdy psalmiści modlili się do Pana, wołali „o, Panie”, ponad sto osiemdziesiąt razy. W jednym przypadku psalmista powiedział: „Z całego serca wołam: wysłuchaj mię, Panie” (Ps 119,145). Innym razem jeden z nich oznajmił: „Ale wezwałem imienia Pańskiego: O Panie” (Ps 116,4). Wzywanie Pana naprawdę nie jest błahą sprawą, a przy tym jest tak proste i praktyczne. W ten sposób możemy codziennie, w każdej chwili dotykać i doświadczać Chrystusa jako naszego wewnętrznego zaspokojenia i radości.

Biblia podaje inny przykład prawdziwego oddawania czci w Księdze Objawienia 19,4: „I upadło dwudziestu czterech starszych i cztery żywe postacie, i oddali cześć Bogu, siedzącemu na tronie, mówiąc: Amen, Alleluja!” Drugi List do Koryntian 1,20 stwierdza: „Albowiem ile tylko obietnic Bożych, wszystkie są «tak» w Nim. Dlatego też przez Niego wypowiada się nasze «Amen» Bogu na chwałę”. Natomiast w Księdze Objawienia 3,14 odkrywamy, że „Amen” to kolejne imię nadane Chrystusowi. Kiedy wołamy „Amen” z głębi swej istoty, odczuwamy, że dotknęliśmy Chrystusa, tak samo jak wtedy, gdy wołaliśmy: „O, Panie, o, Panie”, ponieważ ma On na imię tak samo „Pan”, jak i „Amen”. Z kolei w Pierwszej Księdze Kronik 16,36 widzimy, że gdy wołamy „Amen”, jest to prawdziwa chwała dla Pana: „Błogosławiony Pan, Bóg Izraela, od wieków na wieki! A cały naród odpowiedział: Amen i chwalił Pana”. Wołanie „Amen” z głębi siebie jest dla nas wzywaniem Pana i dotykaniem Go.

„Alleluja” oznacza „chwalcie Pana”, czyli „chwalcie Jahwe”. Psalmista bardzo często używał słowa „alleluja”, gdy oddawał chwałę i cześć Bogu. Ostatnich pięć Psalmów rozpoczyna się i kończy tym niebiańskim słowem oddającym cześć. Znajdujemy to słowo również w kontekście oddawania czci Bogu w Księdze Objawienia 19,1.3.4.6.

Dzisiaj nic się nie zmieniło. Możemy oddawać cześć naszemu Panu i mieć z Nim społeczność w ten sam prosty sposób. Przez cały dzień możemy z głębi swej istoty wołać: „O, Panie! Amen! Alleluja!”

Podsumujmy. Jezus Chrystus, Syn Boży, przyszedł na ziemię, żył tu jako człowiek, został ukrzyżowany za nasze grzechy, pogrzebany, zmartwychwstał i stał się życiodajnym Duchem. Kiedy w Niego uwierzyliśmy, jako Duch wszedł do naszego ducha, do najgłębszej części naszej istoty, by być naszym życiem, by być dla nas wszystkim. Dzisiaj jako Duch jest dla nas niczym powietrze – tak świeży i dostępny. Kiedy wołamy: „O, Panie!”, „Amen!” lub „Alleluja!”, przyjmujemy Go do swego wnętrza jako życiodajny oddech, który zaopatruje nas we wszystkie bogactwa Jego Osoby. Dzisiaj musimy wdychać te cztery słowa jako naszą modlitwę i chwałę dla Boga. Z głębi siebie po prostu oddychaj: „O, Panie”, „Amen”, „Alleluja”, a zasmakujesz słodczy i rzeczywistości samego Chrystusa. Zaczнеш uświadamiać sobie coraz bardziej, że Jego życie jest naprawdę życiem, które zbawia. Wielu chrześcijan odkryło dziś, że mogą Go poznawać, doznawać mocy Jego zmartwychwstania, doświadczać Jego natychmiastowego zbawienia i postępować w jedności z Nim poprzez wołanie w każdej chwili: „O, Panie! Amen! Alleluja!”

## ROZDZIAŁ TRZECI

### **GŁĘBIA PRZYZYWA GŁĘBIĘ**

Wersety biblijne: Ps 42,8; Mk 4,5-6; Iz 39,1-6; 2 Kor 12,1-4; Obj 5,1-5.

Księga Psalmów 42,8 mówi: „Głębia przyzywa głębię”. Tylko wołanie z głębi może otrzymać odpowiedź z głębi. Nic z tego, co powierzchowne, nie może dotrzeć do głębi, ani też nic z tego, co płytkie, nie może dotknąć wnętrza. Głębia odpowie jedynie na głębię. Żadna z rzeczy, które nie pochodzą z głębi, nie jest w stanie dotrzeć do głębi. Inni odpowiedzą głęboko w swym wnętrzu jedynie na to, co pochodzi z głębi nas. Kiedy idziemy gdzieś i słuchamy poselstwa, dotyka nas wyłącznie to, co pochodzi z głębi innych. Jeśli nic nie pochodzi z głębi ich istoty, otrzymujemy jedynie powierzchowną pomoc. Musimy dostrzec ważność głębi. To, co nie pochodzi z głębi, nigdy nie dosięgnie głębi innych. Jeśli sami nigdy nie otrzymaliśmy pomocy czy korzyści z głębi swej istoty, to nic nigdy nie będzie wpływało z naszej głębi. Jeśli chcemy udzielić innym duchowej pomocy, coś musi wypłynąć z głębi nas samych. Jeśli nie będziemy kopali głęboko, nigdy nie zdobędziemy innych. Jeśli w tym, jak się wyrażamy brak głębi, nie możemy dotknąć głębi innych, mimo iż na krótką chwilę zdobędziemy ich uczucia i myśli, pobudzimy ich do płaczu czy radości i szczęścia. Tylko głębia przyzywa głębię. To, co powierzchowne, nigdy nie dotknie głębi innych.

### **GŁĘBOKO ZAPUSZCZONE KORZENIE**

W przypowieści Pana o siewcy znajdujemy pewną zasadę głoszenia i przyjmowania słowa. Gdy siewca siał, niektóre ziarna upadły koło drogi, niektóre na skały, niektóre pomiędzy ciernie, a inne na dobry grunt. Wskazuje to na cztery różne sposoby przyjmowania słowa. Pan Jezus mówi nam, że wśród tych różnych warunków jedno

miejsce jest skaliste. Na powierzchni znajduje się nieco ziemi, ale pod nią – tylko skały. Kiedy ziarno pada na taki grunt, szybko kiełkuje, jednak gdy tylko pojawi się słońce, usycha, ponieważ brak mu korzeni.

Czym jest korzeń? Wzrostem, który dokonuje się pod ziemią. Czym są liście? Wzrostem, który odbywa się ponad glebą. Innymi słowy, korzenie to życie ukryte, podczas gdy liście to życie na zewnątrz. Problem wielu chrześcijan polega na tym, że podczas gdy widać wiele życia na zewnątrz, bardzo mało jest w nich życia ukrytego. Jesteś już chrześcijaninem od wielu lat, prawda? Pozwól, że zapytam cię: ile twojego życia ukryte jest przed wzrokiem innych ludzi? Jaka jego część jest nie znana innym? Podkreślasz zewnętrzne czyny. Tak, dobre uczynki są ważne, ale ile tego życia obok jego ujawnionego wyrazu pozostaje w ukryciu? Jeśli całe twoje duchowe życie jest jawne, to brak ci korzeni. Czy wszystkie swoje cnoty przed Bogiem ukazujesz wobec ludzi, czy jest jeszcze coś więcej, o czym inni nie wiedzą? Jeśli wszystkie twoje doświadczenia są jawne na zewnątrz, to cały twój duchowy wzrost odbywa się w górę, brak mu wzrostu w dół. W takim przypadku jesteś osobą, która posiada jedynie liście, pozbawioną korzeni, płytko ugruntowaną.

W naszym chrześcijańskim życiu konieczne jest, byśmy poznali znaczenie Ciała Chrystusa. Musimy nauczyć się żyć w tym Ciele. Z drugiej strony musimy nauczyć się, że życie, jakie ma każdy członek Jego Ciała, jest mu dane przez Pana i jest jego osobistym, jednostkowym życiem. Musisz strzec miary, jaka została ci osobiście dana przez Niego, w przeciwnym razie bowiem utraci ona swój specyficzny charakter i przestanie być użyteczna dla Boga. Jeśli to, co zostało ci w szczególny sposób powierzone, ujawni się, wówczas uschnie.

Kazanie Pana Jezusa na Górze miało niezwykle znaczenie. Z jednej strony powiedział On: „Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze” (Mt 5,14). Widać je. Z drugiej zaś strony Pan oznajmił: „Kiedy zaś dajesz jałmużnę, niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa, aby twoja jałmużna pozostała w ukryciu... gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu” (Mt 6,3-4.6). Z jednej strony, jeśli jesteś chrześcijaninem, musisz wyjść na ze-

wnątrz i składać publicznie swoje wyznanie, z drugiej zaś strony istnieją pewne cnoty chrześcijańskie, których nie powinieneś wystawiać na widok publiczny. Chrześcijanin, który obnosi się ze wszystkimi swoimi cnotami, nie ma niczego w głębi swej istoty, brak mu korzenia. Człowiek ten nie będzie w stanie wytrwać w dniu próby i pokusy.

My, którzy jesteśmy dziećmi Pana od wielu lat, miejmy oczy szeroko otwarte, by Pan mógł pokazać nam, w jakim stopniu nasze doświadczenia były ukryte przed oczami innych. Ile pozostałoby w nas, gdyby zostało nam zabrane to, co wiedzą o nas inni? Oby Pan wykonywał w nas swą pracę tak, abyśmy zapuszczali głęboko korzenie.

### GŁĘBOKIE DOŚWIADCZENIA

Pisząc List do Koryntian, Paweł powiedział: „Jeżeli trzeba się chlubić — choć co prawda nie wypada...” (2 Kor 12,1). Przyznał on, że jemu „nie wypada” chlubić się z tego, co napisał w 12 rozdziale Drugiego Listu do Koryntian, lecz ze względu na innych musiał to zrobić; musiał mówić o „wizjeniach i objawieniach Pańskich”. Bracia i siostry, taka powinna być również nasza postawa. Wielu z nas nie potrafi przejść przez sprawdzian wizji i objawień. Gdy tylko zdobędziemy niewielkie doświadczenie, zaczynamy rozpowiadać o nim na wszystkie strony. Paweł wiedział, że wspomnianie wizji i objawień nie przynosi mu żadnej korzyści. Dlaczego więc o nich mówił? Był zmuszony do mówienia o tym, ponieważ niektórzy wątpili w jego apostołstwo i pojawiały się problemy dotyczące podstaw chrześcijańskiej wiary.

Czy Paweł odsłonił wszystkie swoje objawienia? Daleki był od tego. Napisał: „Znam człowieka w Chrystusie, który przed czterema laty — czy w ciele, nie wiem, czy poza ciałem, też nie wiem, Bóg to wie — został porwany aż do trzeciego nieba” (w. 2). Przez czternaście lat nie wyjawiał tego doświadczenia. Jakaż głębia była w Pawle! Czymś niezwykłym by było, gdybyśmy umieli ukryć coś, co otrzymaliśmy od Boga, przez siedem lat. Tymczasem Paweł przez czternaście lat ani razu nie wyjawiał swojego doświadczenia. Przez czternaście lat Boży kościół nic o tym nie wiedział. Przez czternaście lat ani jeden apostoł o tym nie słyszał. Paweł zapuścił swe korzenie głęboko w ziemię.



Niektórzy z pewnością by pytali: „Pawle, chcielibyśmy usłyszeć wszystko na temat twojego doświadczenia sprzed czterestu lat. Opowiedz nam o doświadczeniu trzeciego nieba. Poznanie całej tej historii bardzo by nam pomogło”. Paweł zaś powiedział: „I wiem, że ten człowiek – czy w ciele, nie wiem, czy poza ciałem, <też nie wiem>, Bóg to wie – został porwany do raju i słyszał tajemne słowa, których się nie godzi człowiekowi powtarzać” (w. 3-4). Do dnia dzisiejszego to doświadczenie Pawła nie zostało wykorzenione. Wciąż nikt nie wie więcej na temat tego doświadczenia.

Bracia i siostry, sprawa korzeni jest niezwykle istotna. Jeśli chcesz wykonywać pracę Pawła, musisz mieć „korzeń Pawła”. Jeśli w swoim zewnętrznym postępowaniu chcesz być taki jak Paweł, musisz mieć wewnętrzne życie Pawła. Jeśli chcesz przejawiać moc Pawła, musisz mieć jego ukryte doświadczenie. Dziś problem chrześcijan polega na tym, że nie potrafią oni zachować w tajemnicy żadnego swego duchowego doświadczenia. Gdy tylko zdobędą niewielkie nawet doświadczenie, zaraz muszą wszystkim o nim opowiedzieć. Żyją przed ludźmi i nie mają w sobie nic ukrytego. Nie mają żadnego korzenia. Oby Bóg ukazał nam doświadczenie Pawła i prowadził nas do posiadania głębi!

### POWIERZCHOWNE ŻYCIE

W Księdze Izajasza 39 czytamy, że kiedy na dwór babiloński dotarła wiadomość o chorobie i wyzdrowieniu Ezechiasza, wysłano do niego posłańców z listami i prezentem. Ezechiasz otrzymał łaskę Bożą, ale nie potrafił zdać jej sprawdzianu. Słowo Boże mówi: „Ezechiasz był rad posłom i pokazał im cały swój skarbiec, srebro i złoto, wonności i cenną oliwę, całą też swoją zbrojownię oraz wszystko, co się znajdowało w jego składach” (w. 2). Ezechiasz nie mógł oprzeć się pokusie, by pokazać im wszystko. Właśnie został cudownie uzdrowiony z choroby i bez wątpienia poczuł się bardzo ważny. Pomyślał, że na świecie niewielu jest ludzi, którzy mieli tak niezwykle doświadczenie jak on. Ilu przecież otrzymało tak wspaniały znak przy swoim uzdrowieniu, kiedy to cień na zegarze słonecznym Achaza cofnął się o dziesięć stopni (Iz 38,8)? W uniesieniu Ezechiasz pokazał wszystkie swoje skarby. Oznacza to, że nie przeszedł przez krzyż i nie doświadczył jego działania. Bóg nie rozprawił się jeszcze z jego natural-

nym życiem. To oczywiste, że wszystkie jego korzenie były odkryte. Wszystko, co Ezechiasz widział, wszystko, co posiadał, stało się znane Babilończykom. Wskutek tego obnażenia Izajasz powiedział mu: „Posłuchaj słowa Pana Zastępów! Oto nadchodzą dni, gdy to wszystko, co jest w twoim pałacu i co nagromadzili twoi przodkowie aż do dzisiejszego dnia, zostanie zabrane do Babilonu. Nic nie pozostanie, mówi Pan” (39,5-6). Miara, w jakiej pokażemy innym to, co posiadamy, stanie się miarą straty, jaką poniesiemy. Miara, w jakiej nasze życie zostanie obnażone przed innymi, będzie miarą, w jakiej sami się poddamy. To poważna sprawa, wymagająca naszej uwagi.

Niestety, tylu ludzi nie umie powstrzymać się od ujawniania swoich doświadczeń! Mówią o nich bez przerwy. Przypomina to sytuację, kiedy Ezechiasz otworzył przed innymi swój skarbiec. Pewien brat powiedział kiedyś: „Wielu braci choruje, a kiedy wyzdrowieją, składają świadectwa. Również ja chciałbym popaść w jakąś chorobę – nie śmiertelną – żeby Bóg mógł mnie uzdrowić i żebym miał o czym zaświadczyć na następnym spotkaniu”. Motywacja, jaką miał ów brat, pragnąc zostać uzdrowionym, polegała na tym, iż chciał on złożyć świadectwo. Szukał doświadczenia, żeby mieć o czym mówić. O! Takie powierzchowne życie przynosi nam poważne straty i wyklucza możliwość postępu duchowego.

### ŚWIADCZYĆ NIE OBNAŻAJĄC SIĘ

Czy w takim razie nie powinniśmy składać świadectwa? Żadną miarą! Robił to Paweł, robiło to również wiele Bożych dzieci z pokolenia na pokolenie. Jednakże składanie świadectwa to jedno, a rozkoszowanie się obnażaniem własnych doświadczeń to zupełnie inna sprawa. Co jest naszym celem, kiedy składamy świadectwo? Czy to, by inni mogli wyciągnąć z niego korzyści, czy też to, abyśmy mogli mieć przyjemność z mówienia? Uwielbianie brzmienia własnego głosu a pragnienie niesienia pomocy innym to dwie zupełnie różne rzeczy. Świadczymy, ponieważ pojawił się problem i musimy o nim mówić. Świadectwo to sprawa poważniejsza niż zwykłe pogaduszki przy herbacie. Nieraz gdy plotkujemy, duchowe bogactwa wyciekają z nas. Kiedy Bóg nas tak prowadzi, powinniśmy składać świadectwo, ponieważ chcemy przyjść innym z pomocą. Paweł złożył swoje świadectwo w Drugim Liście do Koryntian 12. Ponieważ jednak nie

traktował jego lekko, zrobił to dopiero po czternastu latach. Przez czternaście lat trzymał je w tajemnicy i nikt o nim nie wiedział. Nawet gdy mówił o tym doświadczeniu, nie zdradził wszystkiego. Wspominał jedynie, że doświadczenie takie miało miejsce; nie opowiadał całej historii. Powiedział tylko, że otrzymał objawienie i słyszał tajemne słowa. Nie powiedział nikomu, co to były za słowa. Nawet dzisiaj trzecie niebo wciąż pozostaje tajemnicą i nadal nie wiemy, jak ono wygląda.

Bracia i siostry, czym są nasze skarby? Czym jest nasze złoto, srebro, wonności, drogie olejki i cenne przedmioty? Czym jest nasza zbroja? Musimy pamiętać, że złotem jest wszystko to, co pochodzi z Boga, a srebro to rzeczy związane z odkupieniem krzyża. Wonności są wynikiem poniesionych przez nas ran, a cenne przedmioty to rzeczy związane z królestwem; natomiast zbroja to dzieło Pana, które przyjęliśmy od Boga i od Pana. Nie są to doktryny, techniki biblijne ani teologia. To rzeczy, które zdobyliśmy dzięki społeczności z Panem. Kiedy mamy społeczność z Bogiem, porozumiewamy się z Nim i jesteśmy doświadczeni, nabywamy wiele z tych rzeczy. Nie należy mówić o nich bez ograniczeń. Nie oznacza to, że nie powinniśmy świadczyć. Powinniśmy jednak uświadomić sobie, że wiele doświadczeń winno pozostać w ukryciu. Bracia i siostry, to ważna sprawa w życiu chrześcijanina. Wiele duchowych doświadczeń powinno się ukrywać, a nie ujawniać.

Pan Jezus składał czasem świadectwo, nie był jednak nigdy wielomówny. Składanie świadectwa to jedno, natomiast wielomówność to coś innego. Pan Jezus uzdrawiał chorych i nalegał, aby zachowano to w tajemnicy. Taki nakaz powtarza się nieustannie w Ewangelii Marka. Pewnego razu Pan powiedział komuś: „Wracaj do domu, do swoich, i opowiadaj im wszystko, co Pan ci uczynił i jak ulitował się nad tobą” (5,19). Możemy mówić o wielkich rzeczach, które Pan dla nas uczynił, lecz nie powinniśmy ogłaszać tego na zewnątrz, niczym wiadomości. To jedynie obnaża fakt, iż brakuje nam korzeni. Być bez korzeni to to samo, co nie posiadać żadnego skarbu, żadnego ukrytego życia i ukrytych doświadczeń. To istotne, by niektóre nasze doświadczenia pozostawały zakryte. Odkryć wszystko to inaczej utracić wszystko.

Pamiętajmy również, że jeśli wystawimy na pokaz cały swój skarb,

wówczas nieunikniona staje się niewola. Śmierć i wystawianie wszystkiego na zewnątrz idą ze sobą w parze, podobnie jak duchowa posucha i ujawnianie całego swego wnętrza. Nawet jeśli musimy złożyć świadectwo, powinniśmy być tacy jak Paweł, który chlubił się z konieczności, „choć co prawda nie wypadło” (2 Kor 12,1). Atak Szatana często przychodzi wówczas, gdy człowiek jest obnażony. Wszelkie wystawianie się na pokaz wystawia nas w rzeczywistości na stratę. Wielu ludzi zostaje uzdrowionych ze swych chorób i świadczy na chwałę Boga. Wiele świadectw uzdrowienia jednak nie jest dla chwały Boga, lecz dla chwały własnej wiary. Rezultatem tego jest nawrót choroby. Po złożeniu świadectwa ludzi tych ponownie atakuje ta sama rzecz. Widzimy przez to, że Bóg okrywa tych, którzy ukrywają własne korzenie, nie chroni zaś tych, którzy je obnażają. Ci, którzy tak postępują, będą narażeni na ataki. Jeśli Bóg chce, abyśmy złożyli świadectwo, powinniśmy to zrobić. Jest jednak wiele rzeczy, które powinniśmy dobrze ukryć. Bóg ochrania to, co ukrywamy przez wzgląd na Niego i pozwala nam się tym radować.

To samo dotyczy naszej pracy. Dzięki swojej łasce i miłosierdziu Bóg przez nas czegoś dokonał. Pamiętajmy jednak, że to, czego On dokonał, nie służy reklamie ani propagandzie. Jeśli obnażymy Boże dzieło, przekonamy się, że natychmiast dotknie je śmierć. Stracimy tyle, w jakiej mierze ujawniliśmy samych siebie. Gdy tylko Dawid policzył dzieci Izraela, pojawiła się śmierć (2 Sm 24). Oby Bóg uchronił nas od takiego rodzaju obnażenia.

Każda tajemnica, którą mamy z Panem, musi zostać zachowana. Możemy poruszać się jedynie zgodnie z Bożym pouczeniem w naszym wnętrzu. Śmiemy coś obnażyć wyłącznie wtedy, gdy On poruzy nas w głębi i skłoni nas do tego. Jeśli On chce, abyśmy podzielili się pewnym doświadczeniem z bratem, nie możemy się od tego wzbraniać, byłoby to bowiem pogwałceniem prawa członków Ciała Chrystusa. Jednym z praw członków Ciała Chrystusa jest społeczność. Jeśli zdusimy to prawo, przepływ się zatrzyma. Powinniśmy być nastawieni pozytywnie, a nie negatywnie i usługiwać innym życiem. Jeśli jesteśmy przez cały dzień pochłonięci sobą i własnymi sprawami, nasza wielomówność i obnażanie siebie wystawi nas na atak ze strony wroga. Ufam, że nauczymy się, czym jest Ciało Chrystusa i wzajemny przepływ życia pomiędzy członkami. Ufam jednak

również, że uświadomimy sobie potrzebę ochrony tych ukrytych części, które mamy przed Panem oraz doświadczeń, których nie znają inni. Żadnego korzenia nie wolno obnażać.

W miarę pogłębiania się naszego życia i zapuszczania korzeni odkryjemy, że „głębia przyzywa głębię”. Gdy będziemy w stanie wydobyć bogactwa z głębi swego wewnętrznego życia, odkryjemy, że wywieramy głęboki wpływ na życie innych. Gdy tylko nasza wewnętrzna istota zostanie dotknięta, inni otrzymają pomoc i zostaną oświeceni. Poznają, że istnieje coś, co przewyższa ich poznanie. Gdy głębia dotknie głębi, głębia odpowie na głębię. Jeśli nasze życie nie posiada głębi, nasza powierzchowna praca wpłynie na życie innych jedynie w powierzchowny sposób. Powtarzamy raz jeszcze — jedynie „głębia przyzywa głębię”.

## O DWÓCH SŁUGACH PAŃSKICH

Dziękujemy Panu za to, że posługa Watchmana Nee i jego współpracownika Witnessa Lee dla Ciała Chrystusa jest błogosławieństwem dla Pańskich dzieci na wszystkich kontynentach ziemi od przeszło osiemdziesięciu lat. Ich pisma przetłumaczono na wiele języków. Nasi czytelnicy zadają nam pytania na temat Watchmana Nee i Witnessa Lee. W odpowiedzi na nie przedstawiamy poniższy szkic biograficzny, obejmujący życie i działalność obu braci.

### WATCHMAN NEE

Watchman Nee przyjął Chrystusa w wieku siedemnastu lat. Jego posługę dobrze znają poszukujący wierzący na całym świecie. Wielu otrzymało dzięki jego pismom pomoc w dziedzinie życia duchowego i więzi, jaką ma Chrystus ze swoimi wierzącymi. Niewielu jednak wie o drugim, równie ważnym aspekcie posługi Watchmana Nee, związanym z praktyką życia kościoła i budowaniem Ciała Chrystusa. Brat Nee napisał znaczną liczbę książek poświęconych zarówno życiu chrześcijańskiemu, jak i życiu kościoła. Do końca życia pozostał darem, który Pan dał swoim dzieciom, aby odsonić im objawienie Słowa Bożego. Spędziwszy ostatnie dwadzieścia lat życia w więzieniu w komunistycznych Chinach, Watchman Nee zmarł w 1972 roku jako wierny świadek Jezusa Chrystusa.

### WITNESS LEE

Witness Lee był najbliższym i najbardziej zaufanym współpracownikiem Watchmana Nee. W 1925 roku, w wieku dziewiętnastu lat, doświadczył dynamicznego odrodzenia i poświęcił się żywemu Bogu, postanawiając Mu służyć. Od tamtej pory zaczął pilnie studiować Biblię. W ciągu pierwszych siedmiu lat swojego chrześcijańskiego życia znajdował się pod silnym wpływem „braci brytyjskich”. Następnie spotkał Watchmana Nee i przez kolejne siedemnaście lat, do 1949

roku, był jego współpracownikiem w Chinach. Podczas drugiej wojny światowej, gdy Chiny znalazły się pod okupacją japońską, uwięziony przez Japończyków, cierpiał za swoją wierną służbę dla Pana. Posługa i dzieło tych dwóch sług Bożych doprowadziły do wielkiego przebudzenia wśród chrześcijan w Chinach, co zaowocowało rozprzestrzenieniem ewangelii w całym kraju i powstaniem setek kościołów.

W 1949 roku Watchman Nee zgromadził wszystkich swoich współpracowników, którzy służyli Panu w Chinach, i powierzył Witnessowi Lee kontynuację posługi poza granicami Chin kontynentalnych, na Tajwanie. W kolejnych latach, dzięki Bożemu błogosławieństwu, na Tajwanie i w Azji Południowo-Wschodniej założonych zostało przeszło sto kościołów.

Na początku lat sześćdziesiątych Witness Lee, prowadzony przez Pana, przeniósł się do Stanów Zjednoczonych, gdzie usługiwał i pracował dla dzieci Pańskich przez ponad 35 lat. Od 1974 roku aż do swego odejścia do Pana w czerwcu 1997 roku mieszkał w Anaheim, w Kalifornii. Przez wszystkie lata swojej działalności w USA opublikował przeszło trzysta książek.

Posługa Witnessa Lee przynosi olbrzymią pomoc zwłaszcza tym poszukującym chrześcijanom, którzy pragną głębiej poznać i doświadczyć niezgłębionych bogactw Chrystusa. Otwierając boskie objawienie w całym Piśmie Świętym, posługa brata Lee pomaga nam poznać Chrystusa, co prowadzi do zbudowania kościoła — Jego Ciała, pełni Tego, który wypełnia wszystko we wszystkich. Wszyscy wierzący powinni uczestniczyć w tej posłudze budowania Ciała Chrystusa, żeby Ciało budowało siebie samo w miłości. Tylko realizacja tego budowania może wypełnić zamysł Pana i zaspokoić Jego serce.

Najważniejszym wyróżnikiem posługi obu tych braci było to, że nauczali oni prawdy na podstawie czystego słowa Biblii.

Oto krótki opis głównych przekonań Watchmana Nee i Witnessa Lee:

1. Pismo Święte jest kompletnym boskim objawieniem, nieomylnym i wytchnionym przez Boga, którego słowa zostały natchnione przez Ducha Świętego.

2. Bóg jest jedynym, Trójjedynym Bogiem — Ojcem, Synem i Duchem Świętym, którzy współistnieją równi sobie i wzajemnie współzamieszkują od wieczności po wieczność.

3. Syn Boży, który jest Bogiem, wcielił się i stał się człowiekiem o imieniu Jezus, narodził się z dziewicy Marii, żeby być Odkupicielem i Zbawicielem.

4. Jezus, prawdziwy Człowiek, żył na ziemi przez trzydzieści trzy i pół roku, żeby dać ludziom poznać Boga Ojca.

5. Jezus, Chrystus namaszczony przez Boga Jego Duchem Świętym, umarł na krzyżu za nasze grzechy i przelał swoją krew, żeby dokonać dla nas odkupienia.

6. Jezus Chrystus, pogrzebany, po trzech dniach został wzbudzony z martwych, a po czterdziestu dniach wstąpił do niebios, gdzie Bóg uczynił Go Panem wszystkiego.

7. Po wniebowstąpieniu Chrystus wylał Ducha Bożego i ochrzcił wszystkie swoje wybrane członki w jedno Ciało. Dziś ten Duch porusza się na ziemi: przekonuje grzeszników, odradza wybranych przez Boga ludzi, wszczepia im boskie życie, zamieszkuje w wierzących w Chrystusa sprawiając, iż wzrastają oni w życiu, i buduje Ciało Chrystusa, żeby Chrystus mógł się przez nie w pełni wyrazić.

8. Pod koniec tego wieku Chrystus powróci, by zabrać swoich wierzących, osądzić świat, pojąć ziemię i ustanowić swoje wieczne królestwo.

9. Zwycięscy święci będą panowali wraz z Chrystusem w tysiącletnim królestwie, a wszyscy wierzący w Chrystusa będą mieli udział w boskich błogosławieństwach w Nowej Jeruzalem w nowym niebie i na nowej ziemi przez wieczność.



## **Polityka dystrybucji**

Living Stream Ministry z przyjemnością udostępnia bezpłatną elektroniczną wersję wspomnianych siedmiu książek. Mamy nadzieję, że wszystkie te książki znajdą wielu czytelników, którzy chętnie polecą je innym. W celu zachowania właściwego porządku, prosimy o ograniczenie drukowania tych plików do potrzeb własnych. Prosimy o nie przesyłanie ich dalej w żadnej formie. Jeśli chcesz wykonać kopie dodatkowe, prosimy o zwrócenie się do nas z pisemną prośbą na adres [copyrights@lsm.org](mailto:copyrights@lsm.org). Prosimy również o respektowanie wszystkich informacji o prawach autorskich zgodnie z przepisami właściwego prawa. Niniejszych plików PDF nie można w żaden sposób modyfikować ani dzielić w jakimkolwiek innym celu.